

To ONI znów odpalą świece chanukowe w Sejmie. Czym jest Chabad-Lubawicz?



W czwartek po południu w Sejmie odbędzie się uroczyste zapalenie świec chanukowych z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy, marszałka Sejmu Szymona Hołowni oraz prezydium Izby.

Poprzednia, wtorkowa, uroczystość, poświęcona żydowskiemu świętu Chanuki, została zakłócona przez posła Konfederacji Grzegorza Brauna, który używając gaśnicy proszkowej, zgasił zapalone w Sejmie świece chanukowe.

Świece we wtorek zapalał rabin Szalom Dow Ber Stambler, przewodniczący Chabad-Lubawicz w Polsce, podobnie będzie w czwartek. – *Miałem przywilej zapalić świece w tym roku, tak jak robimy to od 17 lat* – powiedział w rozmowie z Robertem Mazurkiem w RMF FM rabin Stambler.



Postaw kawę

– *Jesteśmy zawsze przyjęci i zaproszeni przez Kancelarię Marszałka Sejmu i to jest temat, który stoi zawsze ponad kontrowersją, ponad podziałami politycznymi* – dodał.

W związku z tym przypominamy obszerny fragment tekstu opublikowanego na portalu nczas.com, w którym wyjaśnialiśmy,

czym jest Chabad-Lubawicz.

Czym jest Chabad-Lubawicz?

Wikipedia mówi, że jest to grupa chasydów powstała pod koniec XVIII wieku w białoruskiej miejscowości Lubawicze (jego nazwę sami wyznawcy tłumaczą z rosyjskiego jako „miasto braterskiej miłości”), w obwodzie smoleńskim. W swojej historii Chabad-Lubawicz miało 7 nauczycieli (rebe) wywodzących się z jednej dynastii.

Ostatni Menachem Mendel Schneerson zaniechał wyboru następcy i od jego śmierci w 1994 grupa nie posiada swojego rebe. Jest najszybciej rozwijającą się grupą chasydzką – liczącą ok. 200 tysięcy wyznawców na całym świecie. Chabad-Lubawicz zachęca osoby o żydowskich korzeniach, ale nieposiadające żydowskiej matki, do konwersji na judaizm.

Na stronach samej organizacji Chabad-Lubawicz znajdziemy jeszcze informację, że datuje się ona na wczesne lata czterdzieste, kiedy to władzę objął właśnie Mendem Schneerson.

Dalej czytamy, że „Obecnie 4000 rodzin – pracujących na pełen etat emisariuszy ruchu wciela w życie 250-letnie zasady i filozofię i kieruje ponad 3300 instytucjami”.

Chabad-Lubawicz reprezentowany jest w Polsce przez Fundację Chai. Działalność statutowa Fundacji Chai obejmuje „krzewienie kultury żydowskiej oraz działalność edukacyjną, a także szeroko pojętą pomoc osobom wyznania Mojżeszowego mieszkającym na terenie Polski. Fundacja współpracuje ściśle z międzynarodową organizacją żydowską Chabad-Lubawicz”. Dowiadujemy się także, że „prowadzone przez Fundację Centrum Żydowskie jest rekomendowane przez Chabad Lubawicz na świecie jako «Chabad Lubawicz w Polsce»”.

Dla szerszego audytorium organizowane są „wykłady na temat kultury i religii żydowskiej, kabały, świąt żydowskich itp.

Spotkania te są uświetniane obecnością przedstawicieli świata biznesu, korpusu dyplomatycznego i władz miasta”.

Jest też działalność kulturalna, która „ma na celu przede wszystkim budowanie porozumienia między Polakami i Żydami. Fundacja stara się propagować kulturę żydowską zarówno poprzez kontakty z władzami lokalnymi i centralnymi (np. organizację spotkań przedstawicieli władz z wybitnymi rabinami), jak i poprzez akcje skierowane do szerszych grup społecznych”.

Krytycy przypominają, że członkowie Chabad-Lubawicz należą do ortodoksyjnych zwolenników Kabały i ich działalność ma charakter sekciarski. Pojawiają się też spekulacje na temat dość niejasnych kontaktów tego odłamu chasydów z politykami w kraju i na świecie.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Atrakcje i pułapki judaszyzmu



Czy ktoś wyobrażał sobie coś podobnego? Tu pan marszałek Szymon Hołownia, najwyraźniej będący pod wrażeniem oszałamiającej kariery Włodzimierza Zełńskiego, który

wcześniej grywał – albo w każdym razie, udawał że grywa – penisem na fortepianie, bryluje na tle sejmowej zgrai, podobnie, jak Donald Tusk, który właśnie wygłasza expose, jak to będzie przychyłał nam nieba (“Będę dążył do dobra powszechnego” mówił premier Mateusz Bigda w książce Juliusza Kadena-Bandrowskiego) – a tu w sejmowych kuluarach poseł Grzegorz Braun proszkową gaśnicą gasi chanukowe świece na ustawionej tam [chanukiji](#).

Od razu przyćmił i pana marszałka, który na wszelki wypadek się oburzył, żeby nie padło na niego podejrzenie o myślozbrodnię, podobnie jak Donald Tusk, a za nimi – jak za jakąś jednopłciową parą – swoje oburzenie w podskokach wyrazili wszyscy – bo wiadomo, że Wielki Brat patrzy, więc jakże tu się nie oburzyć, czy nie potępić? Oczywiście potępić, a kto pierwszy potępi, ten będzie miał większe fory u starszych i mądrzejszych, bez zgody których żadna kariera nie jest dzisiaj możliwa.



Postaw kawę

Za pierwszej komuny było inaczej: “W Poroninie na jedlinie wiszą gacie po Leninie. Kto chce w Polsce awansować, musi gacie pocałować.” – a dzisiaj inaczej: “Tam na Czerskiej, na patyku, wiszą gacie po Michniku. Kto chce w Polsce...” – i tak dalej. Jak widzimy, różnice między pierwszą komuną a obecną wprawdzie są, ale nie takie znowu duże.

Więc wszyscy pośła Brauna potępiłi – ale właściwie za co? Przecież ta sama zgraja, która teraz na wyścigi go potępia, jeszcze kilka tygodni temu pyskowała o potrzebie przestrzegania konstytucyjnych zasad, ze szczególnym uwzględnieniem zasady rozdziału Kościoła od państwa. Tak się ta zasada nazywa, ale wiadomo, że chodzi w niej nie tylko o Kościół katolicki, ale o wszystkie uznane prawnie wyznania, z

judaizmem włącznie.

Jak ta zasada przekłada się na praktykę? Między innymi tak, że w gmachach publicznych nie powinny odbywać się żadne nabożeństwa. O ile w Pałacu Namiestnikowskim, gdzie rezyduje, czyli mieszka pan prezydent, może on w swoim mieszkaniu robić co chce; palić chanukowe świece, czy odprawiać nabożeństwa ku czci Phallusa Uskrzydlonego i nikomu nic do tego – to taki na przykład Sejm niczym mieszkaniem nie jest, tylko gmachem publicznym, a skoro tak, to zgodnie z zasadą rozdziału Kościoła od państwa, nie powinny odbywać się tam żadne nabożeństwa.

Tymczasem Żydowie, jak-gdyby-nigdy-nic, wtaszczyli do sejmowych kuluarów menorę, która w judaizmie stanowi obiekt kultu religijnego i zapalili chanukowe świece, co jest liturgią. Ta liturgia odprawowana jest na pamiątkę odzyskania, a właściwie nie tyle odzyskania, co odczyniania uroków w Świątyni Jerozolimskiej po tym, jak Antioch, pragnąc zaszczerpić Judejczykom kulturę hellenistyczną, umieścił tam posąg Zeusa.

Ale Żydowie o żadnym Zeusie nie chcieli słyszeć, wszczęli powstanie kierowane przez Machabeuszy, świątynię odzyskali, no a potem, skoro została strefiona, musieli odczynić w niej uroki, polegające m.in. na zapaleniu lamp. Ale było tam bardzo mało oliwy, tylko na kilka godzin do jednej lampy. I co się okazało? Okazało się, że Najwyższy zrobił cud, to znaczy – rozmnożył oliwę tak, że mnóstwo lamp się paliło przez cały czas i uroki zostały odczynione. Taka to ci teologia.

Nawiasem mówiąc, Najwyższy już taki cud zrobił i wcześniej, w przypadku Eliasza który trafił do pewnej wdowy, co nie miała już nic do jedzenia, tylko trochę mąki i oliwy. Eliazs kazał jej zrobić dla siebie placek, a kiedy robiła, okazało się, że ani mąki, ani oliwy wcale nie ubywa. Słowem – flaszka niewypitka i bułka niedojadka. Nawiasem mówiąc, chanuka jest świętem stosunkowo mało kontrowersyjnym, w porównaniu choćby

do takiego radosnego święta Purim, które – jak zaświadcza biblijna Księga Estery – obchodzone jest na pamiątkę ostatecznego rozwiązania.

Czytamy tam, jak niejaki Haman, obrzydliwy antysemitnik, zaplanował sobie ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej i już przekonał do tej operacji króla Aswerusa. Ten król miał nałożnicę, Żydówkę Esterę, która utrzymywała sekretne kontakty z jakimś Mardocheuszem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był rodzajem agent provocateur. Powiadomiony przez Esterę Mardocheusz przekabacił króla, że to nie Żydowie, tylko Haman uknuł przeciwko niemu straszliwy spisek.



Postaw kawę

Król przestraszył się, niczym pan poseł Sławomir Mentzen na wieść o akcji pośła Brauna i pozwolił Żydom na zlikwidowanie nie tylko Hamana, ale około 70 tysięcy jego potencjalnych zwolenników. Jestem pewien, że jak już wszystkie narody miłujące pokój pogodzą się z ostatecznym rozwiązaniem kwestii palestyńskiej przez bezcenny Izrael, to na pewno na pamiątkę tego ludobójstwa też zostanie ustanowione jakieś radosne święto, najlepiej ekumeniczne, żeby liturgię mógł celebrować również Jego Eminencja Grzegorz kardynał Ryś.

On stoi na czele dialogu z judaizmem i wprowadzie na judaizm jeszcze nie przeszedł, ale przecież wszystko dopiero przed nami. Tedy – jak już pisałem w książce “Ulubiony ustrój Pana Boga”, księgi biblijne, a już Księga Estery w szczególności, to gotowe scenariusze na sensacyjny kryminał, w dodatku – z “momentami”. To wielka literatura, której do pięt nie dorastają powieści pana Jakuba Żulczyka, chociaż na ich podstawie kręcone są jakieś gnioty.

Ale dość już tych dygresji, bo teraz wszyscy przyzwoici, mądrzy i roztropni, co to rozpoznają się po zapachu, zachodzą w głowę ("zachodzimy w um z Podgornym Kołą..."), co tu zrobić z posłem Grzegorzem Braunem. Na razie Konfederacja go "zawiesiła" i zabroniła mu przemawiania w Knesejmie, co jak na formację prezentującą się jako nonkonformistyczna i wolnościowa wygląda dość osobliwie.

W tym przypadku incydent z Grzegorzem Braunem i gaśnicą jest rodzajem *felix culpa*, bo dzięki niemu już wiemy, że jak przychodzi co do czego, to Konfederacja z podkulonym ogonem ćwierka, jak cała reszta zgrai, więc nie widać żadnej różnicy, a skoro nie widać różnicy, to po co przepłacać? Można by tylko zapytać, czy jest ona za konstytucyjną zasadą rozdziału Kościoła od państwa, czy jednak dopuszcza jakieś wyjątki?

Ale dopuszczenie jakiegoś wyjątku oznaczałoby złamanie zasady równouprawnienia wszystkich wyznań. Jak się okazuje, i tak źle i tak niedobrze ("nie na naszą głowę, Eminencjo" – powiedział Stanisław, kamerdyner kardynała Kakowskiego, kiedy ten mu zakomunikował, że został członkiem Rady Regencyjnej i z księciem Lubomirskim oraz panem Ostrowskim ma rządzić krajem). Na razie Judenrat "Gazety Wyborczej" jeszcze nie wie, co z posłem Braunem zrobić, niczym ci Murzyni, co na pustyni złapali grubasa.

Nie wiedzieli, co mu zrobić, ucieli – no, mniejsza z tym. Kto jednak wie, czy wkrótce Judenrat, rada w radę uradzi, by posła Brauna tradycyjnie ukamienować? W końcu faryzeusze właśnie tak robili.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Chanuka ponownie zapalona w Sejmie. Rabin: To jest prawdziwa twarz Polski



W Sejmie ponownie zapłonęły świece chanukowe. Zgodnie z zapowiedziami, wśród uczestników uroczystości byli najwyżsi rangą przedstawiciele państwa, w tym prezydent Andrzej Duda, marszałek Sejmu Szymon Hołownia i marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska. Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich wygłosił przemówienie podczas ceremonii.

W czwartek o godzinie 16:00 w głównym holu Sejmu RP odbyła się uroczystość zapalenia świec chanukowych. Straż Marszałkowska sprawdziła wszystkie kwestie związane z bezpieczeństwem i wdrożyła odpowiednie procedury. Marszałek [Hołownia zakazał wstępu do Sejmu posłowi Grzegorzowi Braunowi](#).



Postaw kawę

Na uroczystości jako pierwszy wystąpił Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich. – *To jest prawdziwa twarz Polski* – powiedział Rabin.

– *Gdy ktoś zgasił nasz świecznik chanukowy, to od razu jaka*

była reakcja? Zapaliliśmy go jeszcze raz i to jest symbol naszej historii. Zapaliliśmy światło jeszcze raz i to jest symbol żydowskiej, polskiej historii. Nie mogą nas zgasić, ponieważ stoimy razem – dodał rabin.

W uroczystości udział brał również rabin Szalom Dow Ber Stambler, przewodniczący Chabad-Lubawicz w Polsce. Podziękował Hołowni za kolejne zaproszenie do Sejmu.

– Nie będziemy walczyć z mrokiem fizycznie, bo nie ma jak, nie ma po co. Mrok będziemy rozpraszać przez światło i mamy szczęście, że małe światło może rozpraszać dużo mroku. To jest ta ceremonia, zapalenie świec chanukowych, zapalenie światła, tolerancja, wzajemny szacunek i wolność religii w pełnym tego słowa znaczeniu – powiedział rabin Stambler.

Po raz pierwszy w historii na uroczystości zapalenia świec chanukowych razem pojawili się prezydent RP i marszałek Sejmu.

To nawet ciekawe, że śpiewają po klingońsku
pic.twitter.com/SwWmokozQw

– lecterro (@lecterro) [December 14, 2023](#)

Akcja Grzegorza Brauna

We wtorek poseł Konfederacji Grzegorz Braun zakłócił w Sejmie żydowskie święto. Używając gaśnicy proszkowej, zgasił zapalone świece chanukowe. Mainstream zawył z oburzenia, marszałek Szymon Hołownia wykluczył Brauna z obrad, a Prezydium Sejmu nałożyło na posła maksymalną możliwą karę – pozbawienie połowy uposażenia na trzy miesiące i całości diety na pół roku. Sprawa została także skierowana do prokuratury.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Dlaczego Polacy zgłupieli? Oto jeden z głównych powodów: Gwałt na pojęciach



Od wielu lat namawiam do nazywania rzeczy po imieniu. Teoretycznie jest to możliwe, lecz do zastosowania tej zasady w praktyce potrzebna jest wiedza – znajomość CAŁEJ prawdy o danym zjawisku, idei lub wydarzeniu politycznym.

Fałszywe słowa, fałszywe nazwy zawierają w sobie truciznę, której połknięcie częściowo **paraliżuje nam rozum**. Odrobinę. W przypadku połknięcia większej ilości kłamstw paraliżuje bardziej. Trudniej nam się myśli, trudniej dokonuje analiz, jesteśmy bardziej podatni na manipulacje, a kolejne trucizny zatruwają nam nie tylko rozum, ale serca i dusze.



Postaw kawę

Doskonałym przykładem fałszu jest nazwa instytucji politycznej zwanej Unią Europejską. Nazwa ta jest z pewnego istotnego punktu widzenia całkowicie fałszywa. Geograficznie jest to obszar położony na kontynencie europejskim, lecz pod innymi względami nazwa nie odpowiada prawdzie.

W 2017 roku „UE” ogłosiła oficjalnie, że aktualnie jej programową wytyczną jest i pozostanie ideologia komunistyczna. Trudno w to uwierzyć, ale większość ludzi nie wie tego do dzisiaj.

Z historii wiemy, że żadna odmiana komunizmu nie jest lepsza od nazizmu. Może natomiast być z nim skonfliktowana, często pozornie, zazwyczaj tylko w warstwie werbalnej. Unia jest organizacją faszystowską lub przynajmniej faszyzującą tzn. spełniającą klasyczną definicję faszyzmu w teorii oraz realizującą tę doktrynę w praktyce. **„Nic bez Unii, nic poza Unią, nic przeciwko Unii”.**

Każda ideologia totalitarna zawiera w sobie domieszkę komunizmu, faszyzmu, a nawet nazizmu pojmowanego jako gwarantowana prawnie dominacja klas panujących – narodów, ras oraz grup uprzywilejowanych. W unii posteuropiejskiej i nie tylko, wbrew plotkom, narodem obranym, obranym za przewodni nie są Eskimosi, lecz Żydzi. Niżej w hierarchii stoją kolorowi, a potem osobnicy odbiegający od normy.

Czy antyeuropejskie działania można nazwać europejskimi?

Bardzo często słyszymy sformułowanie „wartości europejskie”. Warto napisać czym są w praktyce.

W praktyce unia antyeuropejska zajmuje się przygotowaniem do “Wielkiego Resetu”. Organizacją lockdownów: medycznego, energetycznego, żywnościowego, finansowego. Na poziomie szczegółów

- systematycznym odbieraniem wolności i innych podstawowych praw.
- okradaniem obywateli z równoległym ograniczaniem prawa do dysponowania własnym majątkiem /pieniędzmi w formie gotówki/.
- wspomaganiem procederu zabijania dzieci nienarodzonych na żądanie.
- inwigilacją i cenzurą pod płaszczykiem bezpieczeństwa i poprawności – zgodności z neomarksistowskim standardem – tzw. praworządnością, której mają pilnować urzędnicy nowego prawa /sędziowie z unijnym certyfikatem/.
- Zarządzaniem procesem niszczenia moralności i umiejętności logicznego myślenia poprzez finansowe wspieranie inicjatyw deedukacyjnych – ogłupiających – demoralizujących, a w końcowym etapie różnych form depopulacji.

Inne słowa i sformułowania... jest ich mnóstwo, lecz pozostawiam to pole wolnym dla Czytelników. Dopiszę tylko jedno w kontekście powyższego. "Zjednoczona prawica". *Fejkowa* nazwa lewicowej, a co za tym idzie zdegenerowanej koterii, która swoją teoretyczną niezgodę i teoretyczny opór wobec unii okazuje w praktyce: na klęcząco lub pełzając. Podobny rozdźwięk pomiędzy teorią a praktyką występuje na każdym kroku. Wystarczy zacytować głównego Sromotnika (m.in. od sromoty), który powiedział niedawno:

Bez Śp. Lecha Kaczyńskiego nie moglibyśmy doprowadzić do tego, że dzisiaj Polska jest dużo sprawiedliwsza, silniejsza i lepsza. Broniona jest suwerenność, podmiotowość...

Zdanie prawdziwe w takim samym stopniu co deklarowany "patriotyzm" i "prawicowość" członków tej antypolskiej w praktyce, formacji.

Dziś prawdziwy antyfaszizm oznacza aktywny sprzeciw wobec faszystowskiej Unii. A jak to wyglądało za czasów PO i PiS?

Reasumując, każdy kto uważał za PO, że tracimy suwerenność na rzecz Berlina/Brukseli był faszystą. Dziś każdy uważający, że podpisanie KPO jest zrzeczeniem się suwerenności na rzecz Berlina/Brukseli, jest ruskim agentem i wrogiem ludu. Szybko poszło. Raptem 7 lat. /Rafał Otoka Frąckiewicz/

[Źródło](#)



Postaw kawę

Państwo, które zabiło ćwierć miliona obywateli śmie pouczać Białoruś



Mówi się, że przysłowia są mądrością narodów. Na przestrzeni wieków Polacy wytworzyli ich całe mnóstwo. Jedno z błyskotliwszych polskich przysłów brzmi: «przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli». Oznacza to, że ni mniej ni więcej, że nie powinno się pouczać innych ani wytykać im błędów, jeśli samemu nie jest się bez wad. Sentencja ta jest jakby stworzona dla dyplomatów. Gdyby do polskojęzycznego MSZ dopuszczali Polaków – których wiele łączy z narodem białoruskim – to

najpewniej mielibyśmy pozytywne relacje z naszym wschodnim sąsiadem. Tymczasem potomkowie frankistów zafundowali nam istną katastrofę.

29 listopada 2023 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało komunikat, który modelowo obrazuje obłudę elyt Polin. Resort grzmi: «W związku z doniesieniami o zakrojonych na szeroką skalę rewizjach i zatrzymaniach trwających w ostatnich dniach na Białorusi, MSZ RP po raz kolejny stanowczo potępia wszelkie formy represji stosowane przez władze w Mińsku wobec własnego społeczeństwa.»



Postaw kawę

W kolejnych akapitach polskojęzyczni „dyplomaci” powtórzyli po raz enty oskarżenie o rzekomo sfałszowanych wyborach na Białorusi oraz dowalili przytyki o „całkowitym zdławieniu demokracji na Białorusi”, co ma się objawiać w „prześladowaniu opozycji”, „potęgowaniu strachu”, „masowych przeszukaniach”, „zaborze mienia”, „zatrzymaniach”, etc.

Komunikat zakończono żądaniem i szantażem: «Niezmiennie wzywamy władze w Mińsku do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych i zaprzestania represji wobec własnego społeczeństwa. Tylko takie działanie może doprowadzić do zmiany polityki RP oraz rodziny państw demokratycznych wobec Białorusi.»

Żądania polskojęzycznego resortu spraw zagranicznych są tym bardziej bezczelne, że zostały opublikowane kilka dni po tym, kiedy do polskiego więzienia trafił Andrzej Łukawski, 70-letni działacz kresowy i organizator Marszu Pamięci o Ofiarach ukraińskiego Ludobójstwa. Czym takim naraził się ten starszy i poważnie schorowany mężczyzna? Otóż skazano go na pozbawienie wolności ponieważ publicznie krytykował banderyzm. To tylko

jeden z licznych przykładów prześladowania w Polsce Polaków, którzy głośno mówią o morderczej ideologii z Ukrainy.

Ale to jeszcze nic. Władze III RP śmiały pouczać władze na Białorusi, że te nie stosują „demokratycznych standardów”, podczas gdy same zafundowały Polakom istny totalitaryzm w trakcie mniemanej pandemii. W efekcie stosowania bezprawnych praktyk, Polska znalazła się w niechlubnej czołówce europejskich państw zabijających swoich obywateli na masową skalę. Bo tak właśnie należy nazwać nadmiarowe zgony blisko ćwierć miliona polskich obywateli.

Przypominam: w czasach koronaszajby zablokowano służbę zdrowia, odmawiano ludziom należnej im opieki medycznej, odwoływano operacje ratujące życie, etc. W ten sposób, zamiast leczyć, pozbyto się wielu przewlekłe chorych pacjentów. Wykańczano także zdrowszych ludzi, a ich zwłoki – pod pretekstem wirusofobii – palono w krematorium, by pozbyć się dowodów zbrodni. Co więcej, od kilku lat niemal każdego dnia dowiadujemy się o kolejnych tajemniczych zgonach czyli tzw. „naglicy”.

Ponadto, wskutek bezprawnych decyzji rządzących, wielu polskich obywateli straciło swój dorobek i źródła utrzymania. Na domiar wszystkiego, przymusowe zamykanie ludzi w domach i separowanie ich od siebie, spowodowało falę depresji wśród Polaków, która w największym stopniu dotknęła dzieci i młodzież.

Tymczasem polskojęzyczne łże elity udają, że nic takiego się nie stało. Winnych popełnionych zbrodni do tej pory nikt nie ukarał. Natomiast ciąga się po sądach uczciwych lekarzy, którzy swoich pacjentów leczyli oraz demaskowali kłamstwa covidowe.

W czasach fałszywej pandemii pojechałam na Białoruś. Żadnego zamordyzmu tam nie doświadczyłam. Natomiast po powrocie do Polski, będąc absolutnie zdrowa, w środku lata zostałam

uwięziona na przymusowej kwarantannie, tylko dlatego, że nie zaszprycowałam się preparatem, po którym pojawiła się „naglica”.

Mało? No to lećmy dalej. Polskojęzyczne elity drą ryja, że na Białorusi zatrzymali iluś tam zbuntowanych opozycjonistów, natomiast słówka nie pisną, gdy syjoniści z Izraela mordują na potęgę tysiące palestyńskich cywili.

Na Himalaje hipokryzji wspiął się też ostatnio prezydent RP Andrzej Duda. Odmówił on pozwania do wspólnego zdjęcia z głowami państw podczas szczytu klimatycznego COP28 w Dubaju. Powód? Nie chciał się znaleźć na wspólnej fotografii z powodu obecności prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki. Oto szczyt możliwości polskojęzycznej „dyplomacji”.

Ech, mogłabym tak wyliczać jeszcze godzinami. Tylko po co? Polacy już dawno pozwolili sobie odebrać państwo i nic z tym nie robią. W obliczu tej bierności, moje artykuły i tak niczego zmieniają.

Dlaczego więc o tym piszę? Ano, żeby po takim wprowadzeniu, przekazać na koniec pracownikom MSZ RP krótką wiadomość: dajcie już sobie spokój, bo i tak wam się nie uda odpalić majdanu na Białorusi – ani rękoma „opozycjonistów”, ani nikim innym.

[Agnieszka Piwar](#)



Postaw kawę

Nowy parlament dorżnie Polskę?



Po trupach do celu. Wielu Polaków trzeba zlikwidować. Dosłownie. Oto zbrodniczy plan możliwych tego świata, będących na usługach Szatana. Ich oficjalny ambasador w nowej kadencji został Marszałkiem Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Zdziwieni? No ba... Przecież **Szymona Hołownię** lansowano jako „katolickiego” i „wrażliwego” faceta. Potrafi nawet rozplakać się na zawołanie. Internet sobie śmieszkuje, produkuje memy, porównuje do Laleczki Chucky. Serio?! Tylko na robienie beki Was stać? Tymczasem sprawa jest śmiertelnie poważna i takiej też wymaga reakcji.

Rok 1975. Prof. **Dennis Meadows** z Klubu Rzymskiego udziela wywiadu dla miesięcznika „Kultura”. Amerykański ekonomista się nie patyczkuje. Z jego pokrętnych wyliczeń wynika, że Polaków jest za dużo i trzeba coś z tym zrobić. Meadows mówi wprost: «(...) państwa powinny prowadzić taką politykę, która zagwarantowałaby stan stały – równowagę ludności, zużycia materiałów i surowców, energii i żywności. (...) Na przykład, jeżeli chodzi o Polskę, to sądzę, że macie zbyt duży przyrost ludności. **15 milionów ludności gwarantowałoby równowagę.** Dalej: jeżeli chodzi o Polskę, widzę takie problemy – po pierwsze: właśnie zahamowanie eksplozji demograficznej (...).



Postaw kawę

Meadows jest zwyrodnialcem nie mniejszym od Adolfa Hitlera i jego nazistowskiej zgrai. Z tą różnicą, że Niemcy w czasie wojny zabijali iście widowiskowo. Dzisiejsi zlecniodawcy morderstw – czyli globaliści – swoje zbrodnie pudrują. A ofiar jest znacznie więcej niż kiedykolwiek w historii.

Popaprani ideolodzy doprowadzili do tego, że obecnie w ramach tzw. „zrównoważonego dostępu do aborcji” rokrocznie zabija się na świecie kilkadziesiąt milionów istnień ludzkich. Przypominam, że pierwszy na świecie aborcję zalegalizował **Lenin** (1920 rok). Drugim przywódcą europejskim, który doprowadził do legalizacji aborcji w swoim kraju był **Hitler** (1933 rok).

Ile mamy trupów wskutek narzucanych szpryc, eutanazji, fałszywych pandemii czy śmieciowego żarcia? Tego z oficjalnych statystyk dokładnie się nie dowiemy. Możemy się jednak dowiedzieć, że oni naprawdę chcą wyrżnąć wielu z nas. Wystarczy zapoznać się z powszechnie dostępnymi dokumentami ONZ i wyciągnąć wnioski.

Pod przykrywką „równowagi”

Generalnie chodzi o to, by zabić większość ludzi na świecie. Gdyby jednak globaliści nazwali sprawę po imieniu, to społeczności by się zbudowały i podniosły larum. Ideolodzy stworzyli więc swoistą nowomowę, zgodnie z którą przekonuje się ludzi, że planeta jest przeludniona, kończą się zasoby ziemi, etc. Po czym czasownik „zabić” zastąpiono niegroźnie brzmiącym „zredukować”.

Tak właśnie powstała Agenda ONZ na rzecz zrównoważonego rozwoju. Zakładam, że niewielu Polaków jest świadomych, iż oficjalnym ambasadorem tej zbrodniczej ideologii został przed laty właśnie Szymon Hołownia. Oto prawdziwy powód, dlatego ten mdły facet wylansowany na telewizyjnym show znalazł się w Sejmie RP i objął funkcję marszałka (stając się drugą – po prezydencie – najważniejszą osobą w państwie).

Podwaliny zbrodniczego planu znajdziemy w książce pt. „Granice wzrostu”, wydanej w 1972 roku przez Klub Rzymski. Współautorem publikacji jest wspomniany Dennis Meadows. A na jej łamach złowieszcza zapowiedź: «Stan równowagi światowej można by zaplanować w ten sposób, żeby podstawowe potrzeby materialne każdego człowieka na ziemi były zaspokojone i żeby każdy z nich miał jednakowe szanse wykorzystania swoich osobistych możliwości.»

Brzmi pięknie? A przecież to czysta utopia! Nie da się zapewnić kilku miliardom ludzi jednakowych szans.

A gdyby tak pozbyć się większości ludzi na świecie? Właśnie z takiego założenia wychodzą globaliści. Oczywiście nie posądzam ich, że na poważnie uwierzyli w utopię o światowej równowadze. Oni po prostu potrzebują pretekstu, żeby zabijać na masową skalę. Tak jak Hitler znalazł sobie pretekst jakim było dążenie do „czystości rasy” (co również było utopią), tak analogicznie globaliści mają swoją wizję „zrównoważonego rozwoju”.

Sięgnijmy zatem do oficjalnie dostępnych dokumentów ONZ. Cele Zrównoważonego Rozwoju 2030 zawierają całą masę utopijnych zapisów, dających „powód” do realizacji szatańskich zapędów. Jednym z nich jest **„zapewnienie wszystkim ludziom w każdym wieku zdrowego życia i promowanie dobrobytu”**. A co z chorymi, niepełnosprawnymi, niedołączonymi, ubogimi? Przecież w historii ludzkości zawsze były takie osoby w każdej społeczności.

Czyżby planowali wszystkich cudownie wyleczyć? Wprost przeciwnie. Pozbędą się ich. W jaki sposób? Przymiarkę do tego mieliśmy w czasach fałszywej pandemii COVID-19, kiedy pod pretekstem walki z mniemanym wirusem zablokowano służbę zdrowia, wskutek czego odwoływano zaplanowane wcześniej operacje, odmawiano chorym – na cokolwiek innego – należnej im opieki medycznej, etc.

W efekcie mieliśmy ponad 217 tysięcy nadmiarowych zgonów

Polaków. Pozbyto się w ten sposób wielu pacjentów chorych na raka, cukrzycę czy inne przewlekłe choroby. Szaleństwo z koronawirusem to była dopiero rozgrzewka. Przed nami następne etapy tego szaleństwa.



Postaw kawę

Tymczasem przyjrzyjmy się kolejnym celom ONZ: **„wyeliminować ubóstwo we wszystkich jego formach na całym świecie”, „zapewnić wszystkim edukację wysokiej jakości oraz promować uczenie się przez całe życie”.**

Hmm, gdzieś już o tym słyszałam. Pamięcią sięgam do filmu **Grzegorza Brauna** pt. **„Eugenika. W imię postępu”**. Wstrząsający dokument opowiada o tym kto i dlaczego wpadł na pomysł mordowania „mniej wartościowych ludzi”. Na początku XX wieku amerykańscy ideolodzy mieli podobne pomysły do dzisiejszych speców od zrównoważonego rozwoju. Doprowadzili wtedy do tego, że zaczęto sterylizować ludzi z biedniejszych warstw społecznych i niektórych ułomnych, żeby nie wydawali oni na świat potomków. W ten sposób chciano zlikwidować ubóstwo oraz mniej inteligentnych ludzi. A wszystko dlatego, by świat stał się „lepszy”.

Spodobało się to Hitlerowi. Zainspirowani naziści na masową skalę zaczęli mordować podopiecznych szpitali psychiatrycznych. Żeby „oczyścić” z takich niedoskonałych osób naród niemiecki, wyrznęli wszystkich pacjentów, włącznie z dziećmi. Co i w jakim celu robili w obozach koncentracyjnych, nie muszę wspominać, bo chyba wszyscy przynajmniej z grubsza się orientują.

Dobić w zarodku

Cel nr 5 Agendy na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030 wygląda następująco: „osiągnąć równość płci oraz wzmocnić pozycję kobiet i dziewcząt”. Ten z pozoru sympatyczny zapis, kryje za sobą prawdziwą przemoc. Chodzi o podpunkt, mówiący o tym, by „zapewnić [kobietom] powszechny dostęp do ochrony zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego oraz korzystanie z praw reprodukcyjnych, zgodnie z Programem Działań Międzynarodowej Konferencji na Rzecz Ludności i Rozwoju, Pekińską Platformą Działania i dokumentami końcowymi ich konferencji przeglądowych.”

De facto chodzi o to, aby każda kobieta i dziewczyna na świecie miała równy dostęp do aborcji i sterylizacji. Co to w praktyce oznacza? Oto jeden z przykładów, który można przy tym zapisie wydedukować. Wiele afrykańskich społeczności jest konserwatywnych i uznaje liczne potomstwo za największe szczęście. Jednocześnie Afryka jest biedna. A przecież w myśl ideologii zrównoważonego rozwoju na całym świecie trzeba promować dobrobyt (materialny). Tak więc w ramach walki z ubóstwem, trzeba ukrócić liczbę urodzeń tam gdzie jest biedniej.

Wróćmy do Polski. Mimo głośnych manifestacji „strajku kobiet”, w naszym kraju dokonuje się znacznie mniej aborcji w porównaniu do innych europejskich państw. Taki stan rzeczy wynika poniekąd z obowiązującego u nas prawa, ale przede wszystkim ze stanu świadomości polskiego społeczeństwa. Polacy w znacznej większości zdają sobie sprawę z tego, że aborcja to nie jest jakiś tam zabieg, ale zabójstwo człowieka. Z pewnością nie podoba się to twórcom koncepcji dot. redukcji naszego narodu do 15 milionów.

Sposobnością na to, by rozmyć trzeźwe postrzeganie Polaków na kwestie związane z bioetyką, jest osvajanie społeczeństwa z *in vitro*, czyli metodą zapłodnienia, która de facto realizuje

cele eugeniczne. Pod przykrywką zaspokajania ludzkiej potrzeby posiadania potomstwa, propaguje się praktyki, których nie powstydziliby się hitlerowcy eksperymentujący w laboratoriach obozów koncentracyjnych.

Dla jasności: uważam, że człowiek poczęty w probówce nie jest niczemu winny i ma prawo do życia oraz godności jak każdy inny. Należy jednak zwracać uwagę na fakt, że w trakcie zapłodnienia pozaustrojowego „panowie życia i śmierci” dokonują selekcji, która w niczym nie odbiega od nazistowskich zasad podziału na ludzi i podludzi, tj. w ich mniemaniu ludzi godnych do życia i niegodnych. Reasumując: żeby konkretne dziecko poczęte metodą *in vitro* mogło się urodzić, jego „mniej doskonałe” rodzeństwo zostaje tej szansy pozbawione.

Naukowcy nie pozostawiają wątpliwości. Komórka ludzka – także ta, której po zapłodnieniu *in vitro* nie daje się szansy rozwinąć i urodzić – ma swój kod DNA, który określa płeć dziecka oraz jaki będzie mieć kolor oczu i włosów, a nawet wzrost (przy zapewnieniu odpowiedniego odżywiania). A to oznacza, że z tego jednego embrionu, jeśli mu się na to pozwoli urodzi się konkretny człowiek. Problem w tym, że w metodzie *in vitro* pozwala się urodzić tylko wybrancom. Reszta ląduje w termosach albo na śmietniku.

Amerykański eugenik **Harry Laughlin** twierdził, że należy stosować podejście eugeniczne, żeby polepszyć świat dla dobra ludzkości. Podobnego zdania był Hitler. Tak samo uważają propagatorzy ideologii zrównoważonego rozwoju. W polskim parlamencie jest to nie tylko Hołownia, który został oficjalnym ambasadorem tych zwyrodniałców. Ideologii tej podporządkowani są także politycy Prawa i Sprawiedliwości oraz Koalicji Obywatelskiej z lewicowymi przystawkami, czyli większość sejmowej hołoty. Wszyscy widzieliśmy ich haniebne zachowanie przy okazji fałszywej pandemii.

W parlamencie wyłamał się Grzegorz Braun. W najnowszej debacie o *in vitro*, z mównicy sejmowej powiedział: «Chciałbym

wiedzieć, jakie są statystyki. Ile preselekcjonowanych wstępnie zarodków idzie do zlewu, w kanał, a ile zostaje po selekcji, powtarzam nie na rampie oświęcimskiej, ale na szkiełku laboratoryjnym. Ile zostaje w termosach, w baniakach, u różnych profesorów, doktorów, zootechników z piekła rodem, którzy żerują na ludzkiej bezradności, ludzkiej tęsknocie za potomstwem. Ile tego jest?” – pytał poseł Braun wzywając rzecznika praw dziecka i praw obywatelskich o udział w dyskusji i interwencję.

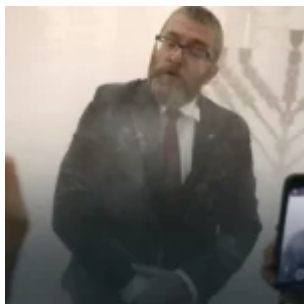
W efekcie wywiązała się parlamentarna i medialna burza, sterowana przez beneficjentów globalistów. Obserwujcie tę debatę uważnie, bo ktoś chce nam zafundować powtórkę z obozów koncentracyjnych, choć tym razem nieco przypudrowaną. W rzeczywistości wszystko sprowadza się do jednego: tamci chcą decydować kto zasługuje żeby żyć, a kto nie. Bądźcie przygotowani, że to szaleństwo na *in vitro* się nie skończy.

[Agnieszka Piwar](#)



Postaw kawę

**Czy polski Sejm, to
żydowska synagoga?**



Kabalistyczna numerologia i talmudyczne obrzędy w nominalnie polskim Sejmie.

13 grudnia, to symboliczna data ...zarówno dla Polaków (Stan wojenny), jak i dla Amerykanów (FRS)

[Chanuka](#) to ośmiodniowe święto określane współcześnie jako Hag ha-Urim (hebr. święto świateł), które powstało na bazie wydarzeń historycznych opisanych w Księgach Machabejskich. W kalendarzu żydowskim święto rozpoczyna się 25 kislew, a kończy 2 tewet, i wypada przeważnie w grudniu. W 2023 roku [Chanuka](#) rozpoczyna się wieczorem 7 grudnia, kończy wieczorem 15 grudnia.

[Chanuka](#) to święto historyczne, które nie pochodzi wprost z Tory. Dlatego wszystkie świąteczne dni są zwykłymi dniami roboczymi. Najważniejszym elementem obchodów [Chanuki](#) jest codzienne zapalanie świateł – jednego pierwszego dnia, dwóch – drugiego itd. aż do ósmego dnia, kiedy zapala się osiem świateł. Światła palą się w charakterystycznym, dziewięcioramiennym świeczniku zwanym [chanukiją](#) lub menorą chanukową.



Postaw kawę

Celem zapalania świateł w kolejne wieczory jest rozgłaszanie chanukowego cudu (aram. pirsuma danisa). Cud ten miał zdarzyć się w starożytnej Judei w II w. p.n.e. w czasie, kiedy trwała wojna o wolność religijną między żydowskimi powstańcami

– [Machabeuszami](#), a okupującą kraj armią króla syryjskiego Antiocha IV, który usiłował przemocą hellenizować Żydów. Kiedy [Machabeusze](#) odzyskali [świątynię jerozolimską](#) i wznowili w niej rytuał zapalania menory, posłużyło im do tego odnalezione małe naczynie z oliwą wystarczającą zwykle jeden dzień. Tymczasem menorą paliła się aż przez osiem dni.

Innym cudem, wzmiankowanym w dodatkowych modlitwach świątecznych, jest fakt pokonania potężnej i doskonale uzbrojonej armii syryjskiej przez garstkę żydowskich rebeliantów.

[Chanuka](#), podobnie jak Boże Narodzenie, jest świętem wesołym i rodzinnym. W każdy wieczór wokół [chanukiji](#) stawianej przy oknie tak, aby jej światło wychodziło na zewnątrz domu, gromadzi się cała rodzina. W zależności od przyjętego zwyczaju, wszyscy zapalają jeden świecznik lub każdy domownik zapala własny.

Tradycja zaleca używanie lampek oliwnych, przypominających legendę o cudzie. Zapalaniu [chanukiji](#) towarzyszą określone błogosławieństwa i pieśni. Je się wtedy specjalne potrawy, na pamiątkę cudu smażone na oleju (pączki, placki ziemniaczane i inne tłustości), a dzieci dostają prezenty. Dorośli zasiadają do kart, a dzieci grają w [drejdel](#), gdzie stawką jest gelt, czekoladowe pieniążki lub inne łakocie.

[Drejdel](#), czyli świąteczny bączek oddaje myśl przewodnią [Chanuki](#): pamięć o cudzie. Zasady gry są bardzo proste. Na każdej z czterech stron bączka znajduje się hebrajska litera: nun, gimel, hej, szin. Każda z nich symbolizuje wygraną lub przegraną w grze, a jednocześnie jest początkiem słowa. Kręcąc bączkiem losowo, wygrywamy lub przegrywamy słodkości, a jednocześnie układamy zdanie „wielki cud stał się tam” (hebr. nes gadol haja szam).

[Źródło](#)



Postaw kawę

Biali rasiści, mordercy. USA, zdjęcia



2021 Mass Shooters

Created on 1/03/2022

Every person convicted, charged, or wanted in connection to shootings of 4+ people, or who died before being charged [1][2]



[1] There are many definitions of "mass shooting" and none is universally accepted. This list was compiled based on the criteria available on:

https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_mass_shootings_in_the_United_States_in_2021

[2] This list only includes people who have been convicted, charged with or wanted for violent crimes in connection to these shooting events. Charges vary by state but include murder, attempted murder and aggravated assault with a deadly weapon. While everybody listed has been charged or is wanted not everybody has been convicted. Everyone is innocent unless convicted by a court of law.



" Oni są tylko ofiarą białej supremacji. Biali rasiści zakazują im uczyć się, pracować, no to co im zostaje, tylko strzelaniny (^° □° ^°)"

35 black school shooters in 2023.

4 Hispanic school shooters.

4 white school shooters.

1 Asian school shooter.

Data and statistics are the enemy of the central anti-White narratives. pic.twitter.com/30M0TrE6C7

– End Wokeness (@EndWokeness) [December 9, 2023](#)

Gotowi na pokój na Ukrainie?



Czy Polska i jej establishment jest gotowa na pokój na Ukrainie, bez zwycięstwa wariantu maksymalistycznego, jakim jest przyjęty w 2022 roku dogmat o ostatecznym zwycięstwie Ukrainy i odbiciu przez nią nie tylko Donbasu, ale także Krymu, a może i podbiciu Rosji?

Nic na to nie wskazuje. O ile bowiem na Zachodzie coraz częściej pojawiają się głosy o konieczności zakończenia wojny i pogodzenia się Ukrainy ze stratami terytorialnymi, to w Polsce nikt nie odważy się nawet na ten temat dyskutować.

Tymczasem sygnałów „pokojowych” jest coraz więcej, od enuncjacji „Bilda”, po tak poważne tytuły, jak „Washington Post”, czy „Foreign Affairs”. W tym ostatnim **Richard Haas** (długoletni prezes renomowanego think tanku Council on Foreign Relations) i **Charles Kupchan** (profesor politologii na Uniwersytecie Georgetown) zaproponowali, aby pozostawić w mocy sformułowaną przez prezydenta Bidena zasadę, że pomoc Ukrainie będzie trwała „tak długo, jak trzeba”, lecz należy tę zasadę dookreślić czasowo. Mianowicie powinna ona obowiązywać do końca tego roku. Potem nastanie czas kiedy Stany Zjednoczone i Europa będą miały „dobry powód”, aby zaprzestać polityki symbolizowanej przez zdanie „tak długo, jak trzeba”. Co to oznacza? „Podtrzymanie istnienia Ukrainy jako suwerennej i bezpiecznej demokracji jest priorytetem, ale ten cel nie wymaga odzyskania przez ten kraj pełnej kontroli nad Krymem i

Donbasem". Czyli mówiąc otwartym tekstem – trzeba zawrzeć pokój (zawieszenia broni), uznając rosyjskie zdobycze.



Postaw kawę

Co na to Warszawa? Co na to inne kraje regionu? Jeden z wojskowych estońskich sformułował taką tezę: **„Są tylko dwa rozwiązania: albo wygra Ukraina, albo będzie III wojna światowa”**. To szaleńcze stanowisko pewnie podziela spora część zwolenników Ukrainy u nas, choć takie stwierdzenia oficjalnie nie padają. Panuje nadal tzw. urzędowy optymizm i wmawianie opinii publicznej, że klęska Ukrainy oznaczać będzie, że zostaniemy na pewno napadnięci przez Rosję, co jest chytrym zabiegiem propagandowym Kijowa mającym na celu podtrzymanie zachodniej polityki bezwarunkowego wsparcia militarnego i finansowego. Takie demagogiczne stwierdzenia często stosowane są przez polityków ukraińskich różnego szczebla jako szantaż (np. przy okazji protestu polskich przewoźników). Stosuje ten chwyt także upadająca administracja Joe Bidena, strasząca kraje flanki wschodniej NATO atakiem Rosji.

Nie ma w Europie kraju, który powinien być bardziej zainteresowany zakończeniem wojny, jak Polska, która w razie zaostrzenia sytuacji militarnej będzie jako pierwsza narażona na konsekwencje. To Polska właśnie powinna być jednym z pierwszych krajów domagających się zakończenia tej wojny, tak, jak robią to Węgrzy. U nas jednak żadna siła polityczna nie odważy się sformułować takiego postulatu, mimo że leży to w polskim interesie. Dlaczego? Bo nadal obowiązuje dogmat o „walce do końca” – to, że oznacza to „do ostatniego Ukraińca” – nikogo w Polsce raczej nie obchodzi. Co gorsza, jeśli już zginą ci „ostatni Ukraińcy”, wtedy, jak przekonuje w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego **Jacek Siewiera** – Polska w ciągu trzech lat będzie

miała wojnę z Rosją. „Jeśli chcemy uniknąć wojny, to kraje NATO znajdujące się na wschodniej flance powinny przyjąć krótszy, 3-letni horyzont czasowy na przygotowanie się do konfrontacji. To czas, w którym na wschodniej flance musi powstać potencjał będący jasnym sygnałem odstraszającym przed agresją”. Nota bene to samo mówi **gen. Leon Komornicki**, który uchodzi wśród generałów w stanie spoczynku za realistę.

Czyli, mówiąc otwarcie, w Polsce nikt nie mówi o zasadniczej zmianie polityki Zachodu wobec Rosji w kierunku dialogu i stworzenia takiego systemu bezpieczeństwa, w którym wszystkie strony (Rosja i Zachód), będą czuć się bezpiecznie. Żeby do tego doprowadzić należy przede wszystkim **zakończyć marsz NATO na wschód**, jasno zadeklarować, że Ukraina będzie krajem neutralnym, skończyć z polityką nie kończących się sankcji i ożywić wszystkie instytucje mogące być płaszczyzną dialogu między Rosją a Europą (np. OBWE). Ktoś powie, ale przecież to niemożliwe? Jeśli tak, to przyzna, że rację cytowany już wojskowy estoński – alternatywą jest III wojna światowa.

[Jan Engelgard](#)



Postaw kawę

Syjonizm czy Soros?



Wiele państw i partii politycznych w Europie ma kłopot z oceną tego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie. Z reguły można wyróżnić trzy postawy. Pierwsza, to poparcie dla Palestyńczyków, potępienie Izraela i wstrzymywanie się z krytyką Hamasu.

Druga postawa, to poparcie dla Izraela i potępienie zbrodni Hamasu. I wreszcie trzecia postawa, to zachowanie neutralności i domaganie się wypełnienia wcześniejszych uzgodnień pokojowych, w tym utworzenia państw palestyńskiego.

Z tych trzech opcji Polska wybrała trzecią opcję i to wydaje się rozwiązaniem dla nas optymalnym. Polska zachowuje dobre relacje z Autonomią Palestyńską, nie przerwała udzielania jej pomocy finansowej, nie przeniosła ambasady do Jerozolimy, unika jednocześnie potępienia działań Izraela, choć apeluje o umiar i nie atakowanie celów cywilnych. Jeśli chodzi o postawy partii politycznych, to w zasadzie nie wypowiadają się one jednoznacznie na ten temat, za to mamy ostre podziały wśród różnych grup społecznych, celebrytów czy niektórych dziennikarzy. Z jednej strony groteskowe i bezkrytyczne poparcie dla Izraela wyrażają tacy ludzie, jak **Paweł Kowal** czy **Michał Kamiński**. Po drugiej stronie są organizacje i środowiska lewicowe udzielające całkowitego poparcia stronie palestyńskiej i uznające Izrael za państwo zbrodnicze i „faszystowskie”. Jak się wydaje przewagę ma ta druga strona, tak przynajmniej wygląda to na ulicy. Spotkania i wiece z poparciem dla Izraela były sztaprowe i raczej mało liczne. Ciekawa sytuacja jest w tzw. Nowej Lewicy. Podczas gdy **Anna Maria Żukowska** poparła Izrael, pos. **Maciej Konieczny** sympatyzuje z Palestyńczykami.



Postaw kawę

A jakie zdanie miała i ma prawica, czy szerzej obóz narodowy? W Polsce bez wątpienia mamy do czynienia z tzw. spuścizną przeszłości, a jak wiadomo relacje polsko-żydowskie przed 1939 były złe, i nie dotyczyło to bynajmniej tylko obozu narodowego. Złe stosunki ze społecznością żydowską miał ruch ludowy, chadecki, potem także sanacja, a nawet PPS. Generalnie przeważał pogląd, że jednym rozsądnym rozwiązaniem jest masowa emigracja Żydów. Gdzie? Tu padały różne propozycje, ale od pewnego momentu było jasne, że może to być tylko Palestyna. **Stąd ruch syjonistyczny cieszył się na prawicy sympatią, a sanacja i częściowo obóz narodowy wspierał go czynnie.** Kalkulacja była prosta – żydowski ruch narodowy sprawi, że Żydzi utworzą państwo, do którego będą mogli emigrować, staną się narodem, który będzie wiedział co to jest patriotyzm, obowiązki wobec Ojczyzny itp. Kiedy rozmawiało się z dawnymi działaczami ONR (np. z **Zygmuntem Przetakiewiczem czy Witoldem W. Staniszkisem**), to przebiegała w nich wypowiedziach na ten temat sympatia do Izraela i do działaczy syjonistycznych, przed wojną np. do ruchu **Włodzimierza Żabotyńskiego**. Przetakiewicz w czasie wojny był zaprzyjaźniony z **Edwardem Tohari-Warszawskim**, działaczem syjonistycznym, z którym walczył w szeregach 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. 24 lipca 1944 roku obaj podpisał wspólną deklarację, w której pisali:

„Ponowne zasiedlenie Polski przez Żydów nie byłoby pożądane ani dla Polaków, ani dla Żydów. Każdy sformowany naród dla swego życia i rozwoju potrzebuje własnego państwa, w którym swobodnie może rozwijać swoje instytucje narodowe. Na ziemiach polskich istnieć musi niepodległe państwo polskie, na historycznych ziemiach żydowskich w Palestynie – niepodległe państwo żydowskie.

Jest obowiązkiem moralnym Polaków w stosunku do Żydów, z którymi żyli przez tyle pokoleń w swym kraju, pomóc im do utworzenia niepodległego państwa żydowskiego. Obowiązkiem moralnym Żydów jest pomóc Polakom do odzyskania niepodległości kraju, w którym żyli i umierali ich ojcowie i bracia. Ci Żydzi, dawni mieszkańcy i obywatele kraju, którzy czasowo zechcą i będą zmuszeni pozostać w Polsce, pozostaną w niej jako obywatele zaprzyjaźnionego państwa żydowskiego, na prawach przyjaznych cudzoziemców. Okres walki polsko-żydowskiej jest skończony. Teraz przed oboma narodami jest wspólna walka o ten sam cel: **zasadę niepodległych państw narodowych w świecie**. W interesie Polski leży istnienie niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, w interesie Żydów istnienie niepodległego państwa polskiego”.

Kiedy w Polsce w 1968 roku potępiono syjonizm, ludzie tacy jak Przetakiewicz zdawali sobie sprawę, że nie o to chodzi. Kampania pod tymi hasłami była postrzegana jako okazja do pozbycia się z Polski licznych przedstawili najbardziej dogmatycznej części aparatu władzy, współodpowiedzialnego za zbrodnie lat 1948-1956. Nie chodziło zaś o to, by potępić samo istnienie państwa żydowskiego. Taką ocenę ci dawni działacze ONR zachowali do końca życia. Tymczasem dla lewicy termin „syjonizm” stał się pojęciem tak samo pejoratywnym, jak terminy „imperializm” czy „faszyzm”. I tak jest do dzisiaj.

Lewica na całym świecie jest z reguły antyizraelska. Z różnych powodów. Po pierwsze, Izrael to bliski sojusznik USA, więc to już wystarczy, po drugie, Izrael to państwo nacjonalistyczne, a tego lewica światowa także nie lubi, po trzecie uznaje się, że Izrael to państwo będące forpocztą obecnego Zachodu na Bliskim Wschodzie. Interesujące jest to, że Izraela nie lubi też część Żydów – są to ortodoksi (a raczej ich część), w ogóle odrzucający ideę państwa. Izraela nie lubi też liberalna lewica, symbolizowana np. przez **Georga Sorosa**. Jego antyizraelskie działania są dobrze znane.

Ostatnio wybuch skandal, kiedy, jak podały izraelskie gazety,

„George Soros został zbesztany przez ambasadora Izraela przy ONZ za przekazywanie darowizn grupom popierającym Hamas”. I dalej: „Według niektórych informacji łącznie ponad 15 milionów dolarów trafiło do grup wspierających terrorystów. Darowizny George’a Sorosa dla organizacji, które dążą do zniszczenia państwa Izrael jako państwa żydowskiego, są haniebne. Niemniej jednak nie jestem tym zaskoczony” – powiedział **Gilad Erdan** stacji Fox News. „Przez lata Soros wspierał organizacje, które próbowały izolować Izrael”. Jedną z takich organizacji jest BDS (Boycott, Divestment, and Sanctions campaign). Parlamenty Niemiec i Austrii zaklasyfikowały BDS jako ruch antysemicki.

Nie mniejsze zamieszanie wywołały także wypowiedzi **Elona Muska**, który powiedział, że urodzony na Węgrzech Soros „przypomina mi Magneto”, komiksowego złoczyńcę, który występuje w serii X-Men Marvela. W kolejnym komentarzu Musk powiedział: „On chce erozji samej tkanki cywilizacji. Soros nienawidzi ludzkości”. Miał też jedną wypowiedź nieprzychylną w ogóle wobec Żydów. Kiedy niektórzy politycy izraelscy (w tym z izraelskiego MSZ) skrytykowali Muska, wziął go w obronę minister spraw zagranicznych **Eli Cohen**: „Nie będzie więcej takich tweedów” – powiedział Cohen w wywiadzie dla Channel 14, co jest rzadkim przypadkiem, gdy minister odrzuca oświadczenie własnego ministerstwa.

Amichai Chikli, członek prawicowej partii Likud premiera Benjamina Netanjahu i jeden ministrów jego rządu, także stanął w obronie Muska, mówiąc: „Jako izraelski minister, któremu powierzono zwalczanie antysemityzmu, chciałbym wyjaśnić, że rząd Izraela i zdecydowana większość obywateli Izraela postrzega Elona Muska jako niesamowitego przedsiębiorcę i wzór do naśladowania”. Krytyka Sorosa – który finansuje najbardziej wrogie organizacjom wobec narodu żydowskiego i państwa Izrael – „**nie jest antysemityzmem, wręcz przeciwnie!**” – napisał Chikli.

Z kolei „New York Post” podał niedawno, że George Soros,

skrytykował swego czasu USA za wspieranie Izraela i nieuznawanie Hamasu po tym, jak przejął on kontrolę nad Strefą Gazy. W artykule opublikowanym w 2007 roku w „Financial Times” Soros skrytykował zaangażowanie administracji Busha w sprawę Izraela, wzywając USA i państwo żydowskie do współpracy z Hamasem. „Izrael, z silnym poparciem USA, odmówił uznania demokratycznie wybranego rządu Hamasu i wstrzymał wypłatę milionów podatków zebranych przez Izraelczyków w jego imieniu” – napisał Soros, sugerując, że posunięcie to było błędem, który tylko pogorszył stosunki Izraela z Palestyńczykami.

Na tym tle lepiej zrozumieć stanowisko sporej części partii narodowych w Europie Zachodniej (nazywanej przez lewicowe media „skrajną prawicą”). Lider holenderskiej Partii Wolności PVV **Geert Wilders** od lat jest stronnikiem Izraela. Nie tak dawno wezwał do przeniesienia Palestyńczyków do Jordanii, co wywołało oburzenie w Ammanie i innych stolicach. Ale dlaczego? Z prostego powodu – Jordania ma złe doświadczenia z Palestyńczykami. Już raz doszło do krwawej wojny między nimi a Królestwem Jordanii (czarny Wrzesień 1970). Wtedy nie było jeszcze Hamasu. Dzisiaj jakakolwiek perspektywa emigracji Palestyńczyków do Jordanii czy do Egiptu budzi przerażenie tych państw. Jak podały niedawno agencje kilku przedstawicieli takich państwa jak Arabia Saudyjska czy Zjednoczone Emiraty Arabskie – sympatyzuje z operacją izraelską w Gazie i potępia Hamas. Pokazuje to jedno, jest coś co łączy takie państwa jak Arabia Saudyjska i Izrael – **tym czymś jest nacjonalizm i chęć zachowania państwa narodowego**. Wszelkie ideologie panarabskie czy panislamskie są dla stabilnych królestw, emiratów czy państw rządzonych przez wojsko – zagrożeniem egzystencjalnym. **Dla nich takim zagrożeniem nie jest Izrael, tylko ruch islamski.**

Wróćmy do Europy Zachodniej. Fakt sympatyzowania z Izraelem takich partii jak Partia Wolności Wildersa, czy Zjednoczenia Narodowego **Marine Le Pen**, wreszcie Wolnościowej Partii Austrii – ma obok ideowego, także jeden powód – w tych państwach

mieszkają milionowe społeczności muzułmańskie, które są elementem je rozsądzającym od wewnątrz. Ogromna część Żydów mieszkających we Francji, Austrii czy Niemczech – przerzuca poparcie z tzw. partii systemowych na „skrajną prawicę”. Dzieje się tak przede wszystkim we Francji. W tej sytuacji nie jest żadną niespodzianką takie a nie inne jej stanowisko wobec Izraela, przy czym chodzi tu o Izrael rządzony przez syjonistów a w mniejszym stopniu przez partie liberalne. Inny jest przypadek Węgier i partii **Viktora Orbana** Fidesz. Na Węgrzech nie ma licznej mniejszości muzułmańskiej, a mimo to Węgry są proizraelskie. Można przypuszczać, że Orbanowi chodzi o obronę idei państwa narodowego. Węgry za głównego wroga uznały już dawno Imperium Sorosa i całą ideologię, jaką ze sobą niesie. W tej wojnie z Sorosem syjonistyczny Izrael jest dla Budapesztu sojusznikiem.

Pamiętajmy też, że dla partii narodowych w Europie Zachodniej, nieraz bardzo różniących się od naszej prawicy, priorytetem jest zahamowanie masowej imigracji oraz wyzwolenie się z biurokratycznego uścisku Brukseli, która ewidentnie realizuje ostatnio agendę Georga Sorosa. Kwestia izraelska jest dla tych partii drugorzędna. Dlatego uważam wytykanie im „prosyjonizmu” czy ulegania jakimś „szatańskim planom Mossadu” – za motywowane wyłącznie skrajnymi poglądami lewicowymi. W walce z Brukselą lewica europejska wykazuje słabość, więc lepiej żeby przynajmniej nie przeszkadzała, jeśli już nie chce z narodową prawicą współpracować.

[Jan Engelgard](#)



Postaw kawę